Nr. 188. Kraków, środa 7 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administra[illegible]a:
[illegible]ów, ulica Filipa L. 11 (piętro).

[illegible]s na telegramy: Naprzó[illegible] Kraków.
[illegible]n Nr 396. — Konto czekowe [illegible] 834.095.

Prenumerata miesięcna:
[illegible]łką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
[illegible]icą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ct., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
[illegible]merata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dos[illegible]wą do domu 4[illegible]h.

[illegible]mer 8 h, poświąteczn[illegible] 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Galicyjska p[illegible]lityka.

Kr[illegible]ków, 6 lipca.

[illegible]powym okazem galicyjskiego polityka [illegible]uazyjnego jest poseł [illegible] spe z Sambo[illegible] p. Doboszyński: kr[illegible]s demokratów [illegible]owskich, właściciel i[illegible] organu „Nowej [illegible]my“, wkupuje się w łaski ks. [illegible]łowskiego, przemalowuje się na chrze[illegible]ańsko-społeczn[illegible]go, ażeby uzy[illegible]ć furtkę do mandatu jako zastępca [illegible]ka. Ale Fijak zbyt w[illegible]górowane stawia [illegible]unki zrzeczenia się — p. Doboszyński [illegible]strzega, iż spekulacy[illegible]ta na nic się nie [illegible]ła... Przerzuca się teo[illegible] z całą forsą na [illegible]ujący mandat sambarski. I tu zaba[illegible] kolizya: kontrkandydatem „liberalne[illegible]tojałowszczyka“ jest wszechpolak, re[illegible]ntant partyi, wobec której dawny [illegible] „Warszawskiego Dziennika“, ścigany [illegible] wszechpolaków ks. Stojałowski, znaj[illegible]uje się dziś w zależności.

~Lennik lennika wszechpolaków — z wszechpolakami znalazł się w zwadzie.

Nazwaliśmy tę kolizyę zabawną. Równie [illegible]obrze nazwaćby ją można smutną. Świad[illegible]zy ona, jak bezmyślną i skorumpowaną [illegible]est nasza burżuazya, skoro na jej arenie [illegible]ez najmniejszej ceremonii można najcudaczniejsze wyprawiać skoki, jak w jarmarcznym cyrku.

Jaki pan — taki kram.

Jacy menerzy polityczni — taka prasa.

Haniebne fałszerstwo „Głosu narodu“ [illegible]zeszło mu w prasie burżuazyjnej zupeł[illegible]e na sucho.

Cała rzesza „patryotycznych“ organów milczeniem zbyła i sam fakt krzyczącego oszustwa i potworne oszczerstwo przeciwko „Macierzy śląskiej“, jakoby defraudowała fundusze, przeznaczone na oświatę, by opłacać agitatorów socyalistycznych...

Opuścili „Macierz“ grunwaldzcy nawoływacze, ponieważ napaść „Głosu narodu“ płynęła z intencyi nienawistnej wobec socyalizmu... To z najgorszego szelmostwa rozgrzesza.

A teraz przyjrzyjmy się nowej sprawie. Poranna „Reforma“ przynosi wiadomość, jakoby otrzymała depeszę od Abrahamowicza, zaprzeczającą autentyczności listów, drukowanych z jego podpisem w lwowskiej „Gazecie codziennej“ O ile to odwołanie nie polega na mistyfikacyi, mielibyśmy do czynienia z nowem fałszerstwem, wzorowanem na „Głosie narodu“ — nie tak wstrętnem wprawdzie, gdyż nie obliczonem na podkopanie kresowej instytucyi kulturalnej, lecz nie mniej znamiennem. Wskazywałoby ono, do jakiego zwyrodnienia dochodzi u nas prasa burżuazyjna!

Sprzedana obstrukcya.

Groźby pp. Udrżala i Susterszica, że nie [illegible]puszczą do dalszej pracy parlamentu i [illegible]dokumentowanie tych gróźb przez po[illegible]wienie przeszło pół setki wniosków na[illegible]ych, zaczynają mięknąć. Agraryusze [illegible]escy i południowi Słowianie, którzy w [illegible]ągu dyskusyi budżetowej i dyskusyi nad [illegible]ankiem bośniackim razem z socyalnymi demokratami walczyli z pobudek politycznych przeciw gabinetowi bar. Bienertha, w ostatnich dniach przerzucili tę walkę w innym kierunku, mianowicie przeciw [illegible]oniecznościom ludowym, które [illegible] części są też przypadkiem koniecznościami państwowemi.

Przedłużenie sesyi parlamentarnej na niedogodny czas upałów lipcowych nie nastąpiło ze względu na wygodę rządu, ale właśnie w tym czasie miały być załatwione sprawy pierwszorzędnego dla ludności znaczenia. Traktat handlowy z Rumunią i ustawa upoważniająca rząd do wdrożenia rokowań o zawarcie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi mają na celu otworzyć te kraje dla eksportu przemysłu austryackiego, co bodaj w części przyczyni [illegible] do polepszenia złej konjunktury, a na[illegible]wrót mają one zapewnić ludności mo[illegible]ść tańszego odżywiania się, co przy o[illegible]becnej drożyźnie jest sprawą o pierwszorzędnem znaczeniu. Nie należy też zapominać — co dla obstrukcyonistów, udających wielkich „patryotów“, nie powinno być obojętnem, że Austrya po ostatniem przesileniu bałkańskiem ma obowiązek i żywotny interes w utrzymaniu dobrych stosunków z Rumunią, Serbią, Bułgaryą i Czarnogórą.

Jeżeli wspomnimy dalej o tak ważnych sprawach, jak ustawa o pomocnikach handlowych, wniosek o zawieszenie ceł zbożowych, uregulowanie galicyjskiego przemysłu naftowego itd., widzimy, że usiłowania do zatamowania prac parlamentu są nietylko zamachem na egzystencyę tego parlamentu ludowego, ale także wielokrotnym zamachem na żywotne interesy ludności, wyczekującej różnych ulg od tego parlamentu.

Obstrukcyoniści powołują się na to, że ich opozycya skierowaną jest przeciw bar. Bienerthowi, nie śmiąc przyznać się, że nie chcą dopuścić do zawarcia traktatów handlowych, jako rzekomo wymierzonych przeciw interesom ludności rolniczej. Prędko jednak te „względy polityczne“ znikły, gdy bar. Bienerth zdecydował się poprostu obstrukcyę kupić koncesyami ekonomicznemi i politycznemi. W parlamencie przed kilku dniami toczyły się zakulisowe rokowania, zakończone — jak się zdaje — kapitulacyą jednej części obstrukcyonistów, tj. agraryuszy czeskich. W zamian za 9 milionów koron na różne cele rolnicze pp. Praszek i Udrżal godzą się łaskawie na dopuszczenie do obrad nad traktatem handlowym z Rumunią i nad ustawą upełnomacniającą, zaś Susterszic czyni swą zgodę jeszcze zawisłą od otrzymania koncesyj politycznych, np. teki słoweńskiego ministra-rodaka dla siebie.

Uporawszy się w ten sposób z jednym przeciwnikiem, staje parlament przed nowym: przed tak zwanemi wolnomyślnemi stronnictwami niemieckiemi. Obawiają się one, że rząd kupił obstrukcyę czesko-słoweńską koncesyami na koszt Niemców i nagle te same stronnictwa, które w najfatalniejszej dla rządu sytuacyi i w najniepopularniejszych sprawach były najsilniejszą jego podporą, teraz zaczynają się chwiać, przebąkując — na razie na konwentyklach partyjnych — że prace parlamentu nie są obecnie tak nagłe i że można je odroczyć do jesieni. Dziwnie w Austryi wygląda to postępowanie stronnictw, które, głośno krzycząc o swej „chęci do pracy“, w tej chwili, kiedy tę chęć mogą w czyn obrócić, udają zmęczonych albo wyprowadzonych w pole. Jeszcze przed 8 dniami pp. Sylvester i Chiari grozili, że choćby mieli całe lato siedzieć w Wiedniu, złamią obstrukcyę i uchwalą cały program prac; teraz, kiedy mogą to zrobić względnie bez walki, rzucają broń, bo może rząd zgodził się na jakieś drobne ustępstwo dla Czechów, co wobec dotychczasowego postępowania bar. Bienertha zdaje się być wykluczonem.

Takich „przyjaciół“, jak te stronnictwa niemieckie, i takiego „kierownika“, jak bar. Bienerth, nie wytrzymałby na dłuższą metę żaden parlament, a tem mniej wytrzyma ich parlament tak osłabiony wewnętrznemi rozterkami, jak austryacki. Mimo to nie tracimy nadziei, że parlament przecież przelęknie się odpowiedzialności za swe postępowanie i że uda mu się objawić wolę ogromnej większości wyborców zarówno wobec tych, którzy otwarcie dążą do osłabienia parlamentu, jak i wobec tych, którzy nieszczerze i z małostkowego stanowiska go bronią.

Drugi egzemplarz Borowskiej.

Pisma wiedeńskie przynoszą ogromne sprawozdania ze szpiegowskiego procesu Dyrcza Janickiego. Przy przeglądaniu tego materyału uderza ogromne podobieństwo całej taktyki i sposobu bronienia się Dyrcza ze znaną taktyką Borowskiej w procesie z nami.

Dyrcz jak z rękawa sypie zmyślonemi historyjkami; do każdego podejrzanego szczegółu ze swego życia dorabia oddzielne opowiadanie. Gdy przewodniczący wyraża powątpiewanie co do której z tych bajek, niczem przezeń nie udowodnianych, żąda Dyrcz arogancko by mu udowodniono, że to nieprawda. (Np., że nieprawdą jest, iż nie przytoczona przezeń imiennie firma angielska ofiarowywała mu znaczną sumę za pomysł wynalazku).

Na podobieństwo Borowskiej przedstawia się ów Dyrcz, jako ofiara różnych intryg. Na niego zagiął parol radca policyi Banach. Jego prześladowała socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy. Nie, iżby był zdemaskowanym prowokatorem, lecz...

Tu na poczekaniu bajka: Zamachu na Skałłona miały dokonać dwie robotnice z partyi S. D. Dobrodzicka bywała u nich i zostawiła tam swój paszport. Przed zamachem jednak uciekła za granicę, by potem módz się chlubić z dokonania zamachu. Tak samo chlubić się chciała i P. P. S. On jednak, Dyrcz, całą tę rzecz sprostował, a że te robotnice z partyi S. D. zostały powieszone, partya owa zaczęła go prześladować.

Między innymi musimy też sprostować niesłychane kłamstwo Dyrcza, które może w oczach bezkrytycznych ludzi rzucić cień na pamięć jednego z największych bohaterów rewolucyi, tow. Józefa Mireckiego. Mianowicie twierdzi Dyrcz, że zasądzony wyrokiem sądu wiedeńskiego z 28 lipca 1904 razem z nim Szymon Ławrów został po odsiedzeniu kary odstawiony do granicy rosyjskiej, gdzie aresztowano go jako rewolucyonistę i na mocy wyroku sądu wojennego powieszono 6 czerwca 1906.

Na zarzut prezydenta, że policya krakowska jeszcze w zeszłym roku widziała Ławrowa w Krakowie, odpowiedział Dyrcz, że to nie jest prawdą (gdyż jeszcze w r. 1906 został powieszony), zresztą Ławrow nie było jego prawdziwem nazwiskiem.

Na zapytanie obrońcy dra Kramera o prawdziwe nazwisko, podał je Dyrcz na „Mylecki“ co zapewne ma oznaczyć Mirecki.

Otóż stwierdzamy, że Dyrcz bezczelnie skłamał, gdyż tow. Józef Mirecki nie był nigdy w Austryi za szpiegostwo zasądzonym, a śmierć męczeńską na szubienicy poniósł 9 października 1908 w Warszawie.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze próbkę odcinania się Dyrcza w sądzie.

Przew.: Tem stałeś się pan godnym wzgardy, żeś oddawał ludzi na szubienicę.

Dyrcz: Nikogo na szubienicę nie oddawałem.

Przew.: Jeżeliś pan to czynił w więzieniach, co pan sam opowiadasz, toś pan ludzi słał na szubienicę. Cały szereg osób więzionych skonstatował, żeś pan był agentem-prowokatorem.

Dyrcz: Ludzie z Rosyi opowiadają straszne kłamstwa.

Przew.: Niech pan nie zapomina, że to określenie mogłoby znakomicie pasować do pana. (Wesołość).

* * *

W poniedziałek odbywał się dalszy ciąg procesu. Na wniosek dra Zipsera, obrońcy Miodragowicza, uchwalono powołać na świadka jednego urzędnika z ekspozytury policyi w Szczakowej na dowód, że M. dobrowolnie oddał się w ręce policyi.

Świadek Galica z Poronina, który prowadził restauracyę Malaciny, gdy ten siedział w więzieniu, zeznał, że u Dyrcza widział różne rysunki, niektóre nawet kolorowane i oznaczone cyframi. Co to były za rysunki, świadek nie wie. Dyrcz utrzymywał stosunek z kelnerką u Malaciny, a listy do niej pisane na rozprawie w tłómaczeniu niemieckiem odczytano.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Dyrcz robił zdjęcia fotograficzne, odpowiedział świadek, że Dyrcz aparatu nigdy nie miał; jednakże świadek widział, jak Dyrcz raz koło zabudowań dworca kolejowego zeszedł się z młodym człowiekiem, który niósł aparat fotograficzny. Dyrcz wziął od tego człowieka aparat fotograficzny, pomówiwszy z nim, potem zaś opowiadał, że będzie czynił zdjęcia fotograficzne w Zakopanem.

Przewodniczący: To zeznanie jest bardzo ważne.

Dalszy świadek, pewien kupiec, który razem z Dyrczem siedział w więzieniu w Warszawie, zeznał, że Dyrcz (znany tam pod nazwiskiem Janickiego) uchodził między współwięźniami za agenta-prowokatora. We Lwowie udawał terorystę.

Obrońca dr Kramer: Czy chcesz pan twierdzić, że Dyrcz działał we Lwowie jako agent ochrany?

Świadek: Nie twierdzę tego, **ale wiem, że agitował dla P. P. S. w sposób, jak to czynią agenci prowokacyjni.**

Świadkowie Malacinowa i wójt Gut z Poronina oraz Lipski ze Lwowa, który równocześnie z Dyrczem bawił w Poroninie, nie zeznali nic ważnego.

Z Krakowa wyjechał na rozprawę wezwany jako świadek radca policyi dr Banach.

Wiec lokatorów.

W niedzielę 4 b. m. odbył się w Krakowie na ulicy Dietla pod gołem niebem olbrzymi wiec lokatorów dzielnicy Kazimierz i Stradom, zwołany przez „Komitet ochrony lokatorów“, wybrany w tych dzielnicach przez ogólne zebranie obywateli w przeszłym tygodniu. Wiec ten był pierwszą akcyą tego komitetu, który rozpoczął w tych dzielnicach Krakowa planowe starania o zapobieżenie coraz bardziej wzmagającej się drożyźnie mieszkaniowej. O godzinie 5 po południu w czasie rozpoczęcia wiecu znajdowało się na placu conajmniej 5 do 6 tysięcy zgromadzonych, która to liczba wzrastała z każdą chwilą.

Wiec zagaił imieniem obywateli tow. H. Kampf, agent podróżujący, a do prezydyum wybrano z pośród najpoważniejszych obywateli pp.: W. Kanarka, kupca, H. L. Spitza, fabrykanta, S. Eichenbauma, kupca, tow. Meyera, drukarza. Na sekretarzy powołano tow. Abrahamera i Kampfa. Do porządku dziennego: Drożyzna mieszkań przewawiał jako referent tow. dr Drobner. Mowca skreślił opłakane stosunki lokatorów dzielnic Stradom i Kazimierz, które zamknięte opływającą je z dwóch stron Wisłą nie mogą się rozszerzyć, tak, że wzrost i napływ ludności powoduje właśnie w tych dzielnicach najstraszniejsze stosunki czynszowe. W dzielnicach tych prawie, że niema nowych domów. Podczas gdy w całym Krakowie na 17.000 lokatorów podniosła się liczba domów od 1890 r. z 1582 do 2300, na Kazimierzu i Stradomiu, gdzie jest przeszło 5000 lokatorów, ilość domów wcale nie wzrasta, gdyż prawie wszystkie wolne place są zabudowane. To też wymówki właścicieli realności podnoszących czynsze, że materyał i robotnik budowlany są obecnie droższe, są nieuzasadnione, skoro na Kazimierzu i Stradomiu są przeważnie tylko bardzo stare domy w tańszych czasach budowane. Również podatek czynszowy obecnie nie wzrasta. To też drożyzna mieszkań ma swe źródło gdzieindziej, a mianowicie w szczególności w obdłużeniu domów i spekulacyi kapitalistów. Lichwa mieszkaniowa jest stokroć gorszą od wszelkiej innej lichwy, bo właściciel domu nie ponosi żadnego ryzyka, czynsz bierze z góry, a niepłacącego lokatora wyrzuca z domu.

Następnie dr Drobner przedstawił program walki przeciw drożyźnie mieszkań. Komitet ochrony lokatorów ma zamiar akcyę zgromadzeniową poprzeć przez ogłaszanie w prasie szczególnych wypadków wyzysku czynszowego i przez imienne ogłaszanie tych, którzy sąsiadom mieszkania podnajmują. — Utworzonem zostanie biuro ochrony lokatorów, które udzielać będzie informacyi i pomocy w sprawach czynszowych i będzie się starało o komisyjne zbadanie złych a drogich mieszkań.

W odwodzie, jako wieczną groźbę, będzie miał komitet akcyę przeciw fałszywym fasyom mieszkaniowym, a wreszcie i strejk lokatorów przeciw podwyżce czynszów lub celem procentowego ich zniżenia.

Poza akcyą lokatorów musi stać akcya gminy. Prawie wszyscy radni gminni są jednak właścicielami realności, a często sami spekulują na gruntach budowlanych. Musimy od magistratu zażądać rewizyi sanitarnej mieszkań, a od Rady gminnej reformy ordynacyi wyborczej, by nietylko istniały kurye wielkich i małych domów, ale żeby i lokatorowie mieli w Radzie swe zastępstwo.

Referat ten był wyrazem przekonań wszystkich zebranych, to też towarzyszyły mu ciągłe wykrzykniki i oklaski.

Drugim mowcą był redaktor tow. L. Feldman, który omówił politykę mieszkaniową gminy. Gmina nietylko nie buduje nowych domów dla tanich mieszkań, lecz wykupując w ostatnim czasie kamienice i grunta, sama przyczynia się do podnoszenia się cen mieszkań w pozostałych domach. Na razie częściej słyszymy o interesach, jakie pojedyńczy radcowie gminni robią na koszt miasta, aniželi o jakiejś planowej robocie Rady gminnej, którą prezydent od dwóch lat jedynie zapowiada, ale rzecz na tem się zawsze tylko kończy.

Ogromne grunta pofortyfikacyjne nabyte przez gminę leżą odłogiem, przygotowuje się ich regulacyę, rozpisuje się konkursy na plany, ale w istocie tymczasem stosunki mieszkaniowe w mieście stają się niemożliwe do zniesienia.

Następnie przemówił tow. Kampf, który omawiał kwiatki wyzysku czynszowego na Kazimierzu i Stradomiu, przytaczając przykłady, jak bezlitośnie zdzierają skórę z lokatorów właściciele realności, którzy kupując kamienice za długi, chcą te długi zapłacić koniecznie z kieszeni lokatorów; mowca przytoczył fakt, że jeden z właścicieli realności, u którego jest strejk lokatorów, oświadczył, że jeżeli lokatorzy ci nie zgodzą się na podwyżkę czynszu o 33 procent, to mogą sobie kupić namioty i zamieszkać na cmentarzu.

Wreszcie jako jeden z ostatnich mowców przemówił jeszcze tow. Hoffman, który wskazał słusznie na konieczność rozpoczęcia takiej samej akcyi w innych dzielnicach i gminach przedmiejskich.

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na rzecz rozpoczynającej się akcyi.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 5 lipca.

Przewidzieliśmy, że na lipcowe, przedwakacyjne posiedzenia Rady, odznaczające się nader małym kompletem, przyjdzie p. dr Leo swoim zwyczajem z wnioskami o krociowe wydatki. I sprawdziło się to w zupełności. Porządek dzienny ostatniego posiedzenia obejmował propozycye wydatków w kwocie 320.000 K, w tem na kupno różnych realności i gruntów przeszło 300.000 K. Skutkiem nawału spraw i obszernych dyskusyj, jakie niektóre wnioski wywołały, większość tych wydatków spadła z porządku dziennego posiedzenia; załatwiono tylko jeden wniosek, kosztujący 102.000 K...

Podnieść należy także fakt, że komisya szumnie zwana „aprowizacyjną“, a mająca za zadanie przeciwdziałać drożyźnie, zdobyła się wreszcie na pierwszy czyn! Dotąd o niej nic nie było słychać; za to teraz przyszła z wnioskiem — — o usunięcie pustych fur z Kleparza... Wniosek przepadł z kretesem i komisya „aprowizacyjna“ ma czas rozmyślać aż do jesieni nad związkiem między drożyzną a pustemi furami...

* * *

Przebieg posiedzenia był następujący:

Naprzód odbyło się posiedzenie tajne, na którem powzięto następujące uchwały:

W sprawie pogrzebu Modrzejewskiej uchwalono zgodnie z jej życzeniem pochować ją na cmentarzu obok jej matki.

W sprawie wycieczki kupców czeskich do Krakowa, w przejeździe na wystawę do Częstochowy, uchwalono przy tej sposobności absolutnie nie robić żadnej polityki „neosłowiańskiej“, przeciwnie, w przemówieniach zaznaczyć wyraźnie stanowisko nie słowiańskie, lecz polskie.

Nastąpiło posiedzenie jawne.

Walka z gruźlicą.

Fizyk miejski dr Janiszewski przedłożył wniosek nagły o przyznanie 1500 K komitetowi Towarzystwa przeciwgruźliczego na zbudowanie werandy dla gruźliczych w Grodkowicach, a to zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych; chorzy będą tam rano przywożeni koleją, a wieczorem pociągiem wracać będą do Krakowa.

W dyskusyi przemawiali pp. J. Nowak, St. Nowak, prof. Pareński, który gorąco popierał wniosek, prof. Domański, który jak zwykle twierdził, że Kraków jest bardzo zdrowem miastem, oraz oświadczył, że Grodkowice są wilgotne i malaryczne.

Dr Janiszewski zbił zarzuty prof. Domańskiego, poczem na wniosek p. Uderskiego wniosek referenta uchwalono, ale wybór miejsca pozostawiono Towarzystwu.

O dowóz mięsa z Rumunii.

Radca magistratu Sawiński przedłożył wniosek nagły o przyłączenie się do petycyi m. Lwowa, wystosowanej do rządu i parlamentu, domagającej się dopuszczenia mięsa rumuńskiego do Galicyi, która w myśl życzenia galicyjskich agraryuszów ma być wykluczona od dowozu mięsa z Rumunii.

Mowa radcy Daszyńskiego.

Poseł Daszyński popiera wniosek wniesienia petycyi, gdyż drożyzna zagraża wprost egzystencyi ludzkiej. Istnieje w kraju partya, która przedstawia siebie na zewnątrz jako reprezentacyę całej ludności rolniczej; zwalcza ona traktat handlowy z Rumunią, wołając, że byłby on ruiną dla rolnictwa galicyjskiego, konstruuje sprzeczność interesów wsi z miastami, zamieszkałemi jej zdaniem wyłącznie przez urzędników, „nierobów“, jak pisze, którzy nie orzą, nie sieją, a na pierwszego pensye biorą bez względu na to, czy deszcz, czy pogoda...

Wobec tego trzeba stwierdzić, że nasza ludność wiejska jest małorolna w ogromnej większości. Wskutek tego ludność ta, nie mając co jeść, ucieka z kraju za granicę. Rząd pruski w r. 1908 wydał 240.000 kart legitymacyjnych dla robotników sezonowych z Galicyi i z Królestwa; znaną jednak jest rzeczą, że wśród nich żywioł galicyjski przeważa, a jeżeli i na Rusinów odtrąci się pewien procent — to pozostaje fakt, że krocie polskich chłopów z Galicyi rokrocznie uciekają zagranicę; „na saksy“ wędruje przeszło 100.000 polskich chłopów małorolnych i bezrolnych z Galicyi, ażeby swą pracą przysparzać zysków obcemu rolnictwu i obcym fabrykom. Zadaniem tych, co rządzą krajem, jest przeciwdziałanie temu smutnemu stanowi rzeczy, doprowadzenie kraju do takiego stopnia dobrobytu, żebyśmy tych ludzi nie tracili, których wychowanie do 20 roku życia nas kosztowało. Jednym z środków do tego wiodących i to środkiem koniecznym jest potanienie żywności. Albowiem nasza ludność wiejska nietylko wyroby przemysłowe, lecz i żywność musi kupować. Drożyzna ogólna dotyka w pierwszym rzędzie ludność wiejską. Chleb w małych miasteczkach galicyjskich jest o 20—40 h droższy, niż w większych miastach.

Mówi się o uprzemysłowieniu kraju. Ale jakże przemysł się rozwinie przy takiej szalonej drożyźnie!? Dziś mała miarka ziemniaków kosztuje 40 h!

Ta mała skontyngentowana liczba bitych zwierząt z Rumunii nie może zaszkodzić rolnictwu galicyjskiemu. A zresztą nie sztuka żyć kosztem głodu mas nietylko miejskich, lecz i ludności roboczej wiejskiej! Owo wieczne zrzucanie winy na rzeźników — raz stanę po ich stronie (Wesołość) — jest niesłuszne.

Organizacya ludności więcej pomódz może rolnictwu, niż traktat z Rumunią zaszkodzić. Dowóz mięsa z Serbii wynosi zaledwie 0·8% konsumcyi, dowóz z Rumunii nie przeniesie 1%. Nie obniży to cen, tylko wstrzyma dalszy wzrost drożyzny.

A jeszcze i inne względy przemawiają za traktatem handlowym z Rumunią: Wszyscy odczuwamy mylność polityki Austryi w stosunku do narodów bałkańskich i że na przyszłość jedyny możliwy jest przyjazny stosunek. W przeciwnym razie konieczność tę przypomną nam nakazy mobilizacyjne! Przez pół roku żyła nasza ludność miejska i wiejska pod grozą niebezpieczeństwa wojny! A więc i wyższy interes prze w kierunku nie wojny cłowej, lecz traktatu handlowego. Ze wszystkich stanowisk, czy ze stanowiska interesów ludności wiejskiej, czy z punktu widzenia interesów ludności miejskiej, czy z ogólniejszego stanowiska politycznego — należy się domagać otwarcia granicy rumuńskiej.

Prof. Julian Nowak oświadcza, że galicyjscy agraryusze są bardziej umiarkowani niż niemieccy np. Hohenblum.

Radca Juliusz Epstein uzupełnia statystykę przytoczoną przez posła Daszyńskiego: do Rumunii idzie corocznie 50 tysięcy robotników galicyjskich na żniwa, nadto do Węgier idą stąd robotnicy leśni; cyfra wychodźców sezonowych jest więc znacznie wyższa. Jako „agraryusz“ oświadcza mowca, że konkurencyi się nie boi ze strony Rumunii. — Agraryuszom, którzy krzyczą przeciw traktatowi z Rumunią, idzie tylko o to, by wydusić coś na rządzie, bo wiedzą, że traktat przyjdzie do skutku.

Radca Kosobudzki wnosi, by się zwrócić do posłów m. Krakowa o poparcie petycyi.

Wniosek referenta uchwalono z dodatkiem p. Kosobudzkiego.

Kosobudzki przeciw cyrkowi.

P. Kosobudzki narzeka, że znowu do Krakowa zjeżdża cyrk i wnosi, by prezydent na przyszłość utrudniał przyjazd cyrkom.

Prezydent dr Leo zauważa, że od czasu do czasu publiczność chce cyrku.

Prof. Jul. Nowak nie ma nic przeciw cyrkom, lecz przeciw popisom siłaczy.

Nagłość wniosku p. Kosobudzkiego odrzucono i na wniosek dra Guńkiewicza odesłano go do komisyi teatralnej wśród ogólnej wesołości.

Puste fury.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek komisyi „aprowizacyjnej“ o przeniesienie stanowiska pustych fur chłopskich z Rynku Kleparskiego na plac u wylotu ul. Długiej, z pozostawieniem na Rynku Kleparskim targu na siano i słomę. Poseł dr Ignacy Landau i poseł Daszyński sprzeciwili się temu, bo takie nagłe przeniesienie wywołałoby ruinę kupców przy Rynku Kleparskim. Poparli ich pp.: dr Gertler, Miedniak i Epstein, natomiast pp.: Domański, Szarski i Starzewski bronili wniosku komisyi aprowizacyjnej. Na wniosek posła Daszyńskiego odesłano całą sprawę napowrót do komisyi aprowizacyjnej celem rozpatrzenia łącznie z planem uporządkowania wszystkich targów w mieście.

Kupno realności.

Dr Wydro imieniem sekcyi ekonomicznej i skarbowej przedstawia projekt zakupna za **98 tysięcy koron** realności Prokocimerów przy ul. Kanoniczej. Realność ta oddaną będzie w posiadanie probostwa kościoła św. Piotra, które swoją dotychczasową siedzibę odstąpi gminie (gmina domostwo to zburzy dla regulacyi ulicy Poselskiej i rozszerzenia magistratu). Na adaptacye realności Prokocimerów przeznacza się **4000 koron.**

Dr Rafał Landau oświadcza, że w zasadzie jest przeciwny skupowaniu realności przez gminę, poczem wniosek uchwalono.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi fotografów. W żadnym zawodzie nie panują tak anarchiczne stosunki i pojęcia, jak w zawodzie fotograficznym. Za jednę i tę samą pracę płacą pomocnikom fotograficznym w jednym zakładzie bardzo dobrze, a w drugim śmiesznie mało; również stosunek pracy jest co zakład to inny. Nie trudno uwierzyć, że z powodu tych nieuregulowanych stosunków i nieraz szalonej konkurencyi między zakładami, najtrudniej jest zorganizować fotografów. Jednak potrzeby i coraz większa nędza zmusiły pomocników fotograficznych inaczej patrzeć na świat. Również usiłowania tow. Malisza doprowadziły do tego, że rok temu założoną została filia centralnego stowarzyszenia pomocników fotograficznych (siedziba Wiedeń) w Krakowie. Jest to pierwsza filia nietylko w Galicyi, ale w całej monarchii austryacko-węgierskiej. — Rok działalności tow. Malisza przekonał pomocników o potrzebie organizacyi i korzyściach z niej płynących, jak również wyrobił poważanie i uznanie wśród pryncypałów dla organizacyi tychże.

Mimo rozmaitych przeszkód filia obejmuje znaczną większość pomocników zatrudnionych w Krakowie, a najwyższy czas, by koledzy na prowincyi i we Lwowie przystąpili do organizacyi centralnej i w ten sposób uczynili dalszy krok ku zmianie nieraz niemożliwych stosunków w zawodzie fotograficznym.

Kierownikiem filii i mężem zaufania centralnej organizacyi od pierwszej chwili jest tow. Jan Malisz (Kraków, ul. Rakowicka 3), do niego też należy wszelkie zgłoszenia i listy w sprawie organizacyi fotografów adresować.

KRONIKA.

Kraków, 6 lipca.

Dział inseratowy „Naprzodu“ przeniesiony został do domu przy ul. Marka 21.

Charakterystyka „Głosu narodu“. Z powodu wiadomego fałszerstwa rzekomego cytatu „Dziennika Cieszyńskiego“ i wynikłej z tego powodu polemiki, „Dziennik Cieszyński“ w sposób następujący trafnie ocenia metodę polemiczną księżej gazety: „Głos narodu“... posunął się do tego rodzaju polemiki, stanął na takim poziomie etycznym, że postępowanie takie inaczej nazwać nie można jak pospolitym bandytyzmem dziennikarskim. Poprzekręcać fakty, imputować własne kłamstwa, jako pewniki bronione przez przeciwnika i następnie ubrawszy się w togę „uczciwości i sprawiedliwości“, odsądzać przeciwnika od prawdomówności, zarzucać mu kłamstwa świadome i t. p., oto broń użyta przez „Głos narodu“.

Nowiny krakowskie.

Jak się zachowują funkcyonaryusze akcyzowi. Od pewnego maszynisty drukarskiego dowiadujemy się o następującem zajściu: W niedzielę 4 b. m. powracał z żoną i dziećmi z wycieczki do Bielan. Na rogatce Zwierzynieckiej kazał urzędnik akcyzowy rozbijać paczki leżą[illegible] na wozie, mimo zape[illegible] że zawierają [illegible]ko przyrządy deko[illegible]e. Przez cały cza[illegible]achowywał się pan [illegible]ardzo nerwowo, [illegible]wizdał na policyę, a uż po zbadaniu dokładnem zawartości [illegible]ek dał pozwolenie o[illegible]nego odjazdu, na[illegible]ię i kazał mnie [illegible]z furmanowi znow[illegible]y złazić i w kan[illegible]aryi składać protok[illegible]yż czuł się rzekom[illegible] „obrażonym“. W [illegible]laryi zaczął się [illegible]cać i krzyczeć p[illegible]onym głosem, k[illegible]ał mi stać trzy [illegible] od biurka swego, [illegible]k że byłem zmuszo[illegible]rócić mu uwagę, [illegible]y się grzeczniej wo[illegible]e zachował, gdyż [illegible]nie jestem obowiąz[illegible] [illegible]o-sić wybuchów [illegible]go złego humoru.

Zapytujemy, c[illegible] stanowiska tego nie[illegible] objąć człowiek mniej nerwowy, [illegible]a żeby za[illegible]postarał się o posad[illegible]e ktora po[illegible], gdzie będzie mógł [illegible]gę swem[illegible] [illegible]uciu „władzy“. Na[illegible]ie bardzo łat[illegible] [illegible]gą mu powiedzieć:[illegible] kożuch!“.

Samob[illegible]jstw[illegible] żołnierza. Dziś o 3[illegible] [illegible]nem odebra[illegible] [illegible]ie życie wystrzałem [illegible]weru w skr[illegible] na plantach za gade[illegible]wym karnym [illegible]pral 3 pułku drag[illegible] znanego nazwi[illegible]a. Wezwane pogot[illegible]stało już trup[illegible] i odwiozło go do [illegible]ala wojskowego.

Ogień w dru[illegible]rni. Dziś o 7 rano [illegible]żyli przechodn[illegible]dym wydobywający się [illegible]terowego lokalu „Drukarni Związkowej [illegible] ul. Mikołajskiej. Gdy weszli do pokoj[illegible]stali tlejące p[illegible]piery, które zajęły s[illegible] stojącego o[illegible]k [illegible]iecyka. Ogień ugaszono [illegible] interwencyi [illegible]traży pożarnej.

Wypadek [illegible] mógł pociągnąć za so[illegible] szczęśliwe skutki, gdyż w pobliżu o[illegible]żały wielkie zapasy papieru.

Upadek z ganku. W kamienicy przy u[illegible] Wygoda 8 [illegible]padło wczoraj wieczór z gan[illegible] podwórzowego, w którym brakło [illegible]balaskó[illegible] 4-letnie dziecko Henryka Sekle[illegible]a. Szczęście dziecko upadło tak pomyślnie, że nie od[illegible]sło poważniejszych obrażeń.

Poszukiwanie morderczyni. Policya otr[illegible]mała od żandarmeryi w Zborowie zawiadomienie, że we wsi Hukałowiec włościank[illegible] Hanka Oszu[illegible]iecka zamordowała w nocy z [illegible] na 4 b. m. [illegible]łopa Iwana Horbacha i zbie[illegible] w niewiadomym kierunku.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
We wtorek: „Maskota czyli Dziewczę szczęś[illegible]
We środę: [illegible]emon“.
We czwartek [illegible]o raz pierwszy: „Księżniczka do[illegible]rów“.
W piątek: [illegible]adame Butterfly“.
W sobotę: [illegible]iężniczka dolarów“.
W niedzielę [illegible]Madame Butterfly“.
W poniedziałek: [illegible]Księżniczka dolarów“.
We wtorek: Carmen“.
We środę: „[illegible]siężniczka dolarów“.
We czwartek „Madame Butterfly“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
We wtorek: Kościuszko pod Racławicami“.
W środę: Występ „Hanako“.
W czwartek: Występ „Hanako“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam[illegible] W środę i w czwartek odbędą się występy artystk[illegible] japońskiej Hanako, która odegra wraz z innym[illegible] artystami japońskimi dwa prześliczne utwory p. t[illegible] „W herbaciarn[illegible]“ i „Otake“; w obu sztukach egzotyczna artystka przedstawi gejszę japońską, któr[illegible] kocha, szaleje [illegible] umiera z miłości. Jak informuj[illegible] krytyki paryski, londyńskie i niemieckie, Hanak[illegible] jest mistrzynią kończoną i wszędzie wywołuje entuzyazm grą realistyczną.

Nowiny lwowskie.

Włamania do kantoru. Do kantoru bankowego Schützа i Chajesa przy ul. Kopernik[illegible] l. 5 włamano się w nocy z soboty na niedzielę i skradziono 17 sztuk starych monet, wartości 350 K. O tej kradzieży dał zarząd kantoru znać wszystkim domom bankow[illegible] z prośbą o przytrzymanie tego, któryby c[illegible] u nich wymienić skradziene monety. W [illegible]dzielę rano przybył do kantoru Kitz i S[illegible] przy ul. Karola Ludwika 14 letni Józef [illegible]wrykiewicz, prosząc o wymianę dwu st[illegible] monet. Przytrzymano go i zakwestyono[illegible] owe dwie sztuki. Wawrykiewicz poda[illegible] nie są one jego własnością, lecz wręczy[illegible] je do zmienienia nieznany człowiek. Za [illegible] ostatnim, który stał obok kantoru i nast[illegible] począł uciekać, puszczono się w pogo[illegible] schwytano go w bramie Andriollego. Stw[illegible]dzono, że schwytany nazywa się Kazimi[illegible] Kaparowski. Podczas rewizyi znaleziono pr[illegible] nim kilka sztuk starych monet i świder, [illegible] nadto 19 biletów wizytowych z napise[illegible] „Adam Batko, złotnik i jubiler“. Kapar[illegible]skiemu udało się jeszcze przed aresztowa[illegible] wymienić kilka monet skradzionych w [illegible]torze Schütza i Chajesa. Jego i Wawrykie[illegible]cza oddano do aresztu.

Półdniowy strejk dorożkarzy. W niedzi[illegible] przed południem odbyło się zgromadz[illegible] właścicieli i woźniców dorożkarskich dla [illegible]mówienia spraw zawodowych. Na zgro[illegible]dzenie to przybyli wszyscy dorożkarze, ws[illegible]tek czego do godz. 12 w południe ani jed[illegible] dorożka nie pojawiła się na mieście.

Z kraju.

Wykolejenie się pociągu. Wczoraj o [illegible] 10 rano pociąg osobowy przybywaj[illegible]

Jasła wykoleił się przy wjeździe na stacyę Staroniwa koło Rzeszowa. Na zwrotnicy maszyna wyskoczyła z szyn, pociągając za sobą tender i wóz pocztowy. Skutki wykolejenia były fatalne, gdyż 3 osoby z personalu jazdy t. j. maszynista, palacz i konduktor odnieśli poważne uszkodzenia.

Na miejsce wypadku udała się komisya z Rzeszowa, oraz wezwano urzędników z Krakowa. Rannych przewieziono do szpitala w Rzeszowie, a nad naprawą toru natychmiast zaczęto pracować.

Dyrekcya kolei donosi o wykolejeniu pociągu osobowego Nr. 1517 na stacyi Rzeszów-Staroniwa (na linii Jasło-Rzeszów), co następuje:

Podczas wjazdu pociągu osobowego dnia 5 b. m. o godz. 8 min. 35 rano do stacyi na normalny tor IV, wykoleiła się maszyna, tender, wóz służbowy i pierwszy wóz osobowy osią przednią; dalsze zaś 4 wozy osobowe i wóz pocztowy wjechały, jak należało, na tor IV. Z podróżnych i ze służby kolejowej nie doznał nikt jakiegokolwiek okaleczenia zewnętrznego.

Maszynista Karol Tota, palacz Wojciech Wojtanik, kierownik pociągu Walenty Dąbrowski i konduktor Antoni Handerek doznali silnego wstrząsu. Natychmiast dokonane badanie lekarskie stwierdziło subjektywny lekki wstrząs u 6 podróżnych.

Ruch nie doznał przerwy ani opóźnienia. Powód wykolejenia na razie niewiadomiony. Śledztwo w toku.

Katastrofa budowlana. W Stanisławowie w sobotę zawaliło się rusztowanie przy budowie kamienicy przy ul. Gołuchowskiego, przyczem spadło trzech robotników. Jeden złamał nogę, a dwaj odnieśli lżejsze rany, gdyż w upadku zatrzymali się na belce.

Zerwanie mostu. Most krajowy pod Śniatynem na Prucie zabrała wczoraj woda w zupełności. Most ten buduje powiat śniatyński od trzech lat a kraj uchwalał subwencye.

Śmierć od pioruna. Dnia 26 z. m. powracał w towarzystwie swej żony i dwóch kobiet od pracy w polu Kostan Iremczuk, 26 lat liczący, gospodarz z Bosancza na Bukowinie do domu. W drodze chwyciła go burza z ulewnym deszczem i piorunami. Iremczuk, chcąc się skryć przed ulewą, schował się wraz z kobietami pod most. Nagle uderzył piorun i Iremczuk zginął na miejscu, kobiety zaś oprócz chwilowego ogłuszenia, nie doznały żadnej szkody.

Samobójstwo księcia. W niedzielę odebrał sobie w Bursztynie życie wystrzałem z rewolweru ks. Stanisław Jabłonowski, właściciel [illegible] bursztyńskiego. — Zmarły od kilku lat zupełnie usunął się od udziału w życiu publicznem, zajmując się tylko gospodarstwem.

Ze świata.

Nowy środek antypolski w Westfalii. „Vorwärts" donosi, iż w rewirze rurskim zostaje policya upaństwowioną, ażeby tem skuteczniej zwalczać ruch polski wśród przebywających tu masowo robotników polskich.

Przed kilkoma dniami objeżdżali funkcyonaryusze ministerstwa spraw wewnętrznych te powiaty, które już 1 b. m. posiadły królewskie dyrekcye policyi, mianowicie: Essen, Bochum i Gelsenkirchen. Prócz różnych spraw formalnych rozpatrywano też kwestyę założenia centralnego urzędu dla kontrolowania ruchu polskiego na zachodzie mianowicie: przy dyrekcyi policyjnej w Bochum.

Córka „katorgi". W tych dniach pod Petersburgiem odbył się ślub córki „katorgi" z reprezentantem jednej z większych firm kupieckich w Petersburgu.

W roku 1887 w katorżnem więzieniu w Sachalinie znaleziono zawiniętą w gałgany dziewczynkę, której jedyną legitymacyą była wsunięta w zawiniątko karteczka: „Dziecko ma 10 dni i nie jest chrzczone".

Więźniowie bardzo szczerze zainteresowali się losem tak niespodzianie znalezionego dziecka. Zwrócili się do zarządu z prośbą, aby im pozwolono je wychowywać. Zarząd się zgodził. Zaraz wybrano jednego więźnia, któremu powierzono urząd niańki, potem urządzono chrzciny, na których nadano dziewczynce imię Aleksandry. Na dnie duszy każdego człowieka jest kropla serdeczności, to też ci byli zabójcy i rozbójnicy bardzo czule opiekowali się swoją maleńką wychowanicą. Dla Olesi przerobiono aresztanckie koszule na pieluchy, dla Olesi sprowadzano z miasta mleko i t. p.

W ten sposób mała dochowała się do lat trzech. Na dalsze chowanie oddano ją do mieszkającej przy więzieniu byłej aresztantki Sofronowej, u której znów dziecko przebyło do ósmego roku. W tym czasie prawie sama nauczyła się mała czytać. Dbałość o dobro wychowanicy była tak wielka, że aresztanci sobie wprost od ust odejmowali, żeby ją na przyszłość zabezpieczyć i kto ile mógł, dawał, jeden po 10, a inny po 20 kop. miesięcznie. W ciągu 8 lat złożyli w ten sposób przeszło 1000 rubli. Dało to naturalnie możność pomyślenia o dalszym losie dziewczynki. Przedewszystkiem postanowiono ją kształcić i w tym celu oddano do progimnazyum do Błagowieszczeńska, w którem przełożona, dowiedziawszy się o dotychczasowych losach dziecka, obiecała przyjąć je bezpłatnie. W gimnazyum Olesia wprost podziw budziła zarówno swemi zdolnościami, jak i wyjątkowym charakterem. Odznaczała się przytem ogromną miłością dla ludzi i zwierząt.

Po ukończeniu 4 klas córka „katorgi" pisze do więzienia do swoich opiekunów list, w którym prosi ich, żeby jej przysłali 15 rubli na przeżycie pierwszego miesiąca, gdyż chce ona jednocześnie utrzymywać się z lekcyi i kształcić się dalej. Prośbie uczyniono zadość i w r. 1905 Olesia skończyła z odznaczeniem w Syberyi gimnazyum.

Po ukończeniu nauk córka „katorgi" została korespondentką w Władywostoku, gdzie poznała późniejszego swego męża, jako przedstawiciela jednej z poważniejszych firm petersburskich.

Po ślubie, który się odbył w tych dniach w miejscowości Biełoozierie pod Petersburgiem, Aleksandra depeszowała do opiekunów swoich w więzieniu, przyczem prosiła, żeby przeznaczone dla niej pieniądze użyli na poprawę mieszkań dla odbywających „katorgę" zewnątrz więzienia.

Wyrok na „fabrykanta dyamentów". Z Paryża donoszą: Trybunał zasądził oszukańczego fabrykanta dyamentów Lemoina na 6 lat więzienia, 3000 franków grzywny i 5 lat wygnania.

Proces o krzywoprzysięstwo przeciw tajnemu radcy. Przed sądem przysięgłych w Berlinie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw rzeczywistemu tajnemu radcy legacyjnemu drowi Hamannowi, obwinionemu o świadome krzywoprzysięstwo. Jako współoskarżyciel zjawił się prof. Bruno Schmitz, który zarzucił był w swoim czasie Hamannowi utrzymywanie stosunku z żoną jego, czemu Hamann pod przysięgą zaprzeczył. Trybunał uchwalił wykluczyć jawność procesu zarówno dla publiczności, jak i prasy.

Rozprawę odroczono do dziś przed południem, ponieważ prof. Schmitz nagle zaniemógł. Przesłuchanie świadków zostało już ukończone.

Z OPERY.

Trzeba mieć dobre zdrowie, ażeby wytrzymać na takiej operze, jak „Demon" Rubinsteina, a w dodatku tak wystawionej, jak ją widzieliśmy i słyszeliśmy w Krakowie. Ze ślicznego poematu Lermontowa, znanego w Polsce w znakomitym przekładzie Wł. Sabowskiego, wykrojono nieudolnie libretto operowe niesłychanie nudne, pozbawione wszelkiej cechy dramatycznej. Rubinstein skomponował do niego muzykę o charakterze oryentalnym, t. j. przeciągle monotonną. Odpowiada to nie tylko skłonności kompozytora, lecz i charakterowi libretta, ale całość jest nużąca. Są w niej piękne ustępy muzyczne, np. uwertura, monolog księcia, chór usypiających, jednakowoż całość się rozlewa i zatraca. Efekt ogólny — nuda.

Tytułową rolę śpiewał dobrze, jak zawsze, p. Ludwig, chociaż pod względem gry rola ta widać nie odpowiada jego usposobieniu i warunkom. P. Łowczyński partyę księcia może zaliczyć do swoich najlepszych kreacyj. Podnieść również należy śpiew p. Bohuss-Hellerowej, która odtworzyła rolę Tamary. Chór poprawnie wywiązał się ze swego zadania. O reszcie lepiej nie pisać.

Nie możemy jednak nie pisać o wystawie. Jeżeli się bierze wyższy wstęp za „gościnne" (?!) występy p. dyrektorowej, to przynajmniej jakaś staranność powinnaby cechować wystawianie sztuki. Tymczasem w przeciwstawieniu do „Madame Butterfly" wystawa była niżej krytyki. Klasztorem na Kaukazie był wczorajszy dwór z „Halki". Kostyumy były wprost cudaczne: jakaś zbieranina, przypominająca „szmirę" prowincyonalną. Do „Demona" Lermontowa są śliczne ilustracye Zichy'ego, z których należało korzystać; zresztą kostyumy kaukaskie znane są chyba dość powszechnie i nie można Gruzinów pokazywać w takiej garderobie, jak to uczynił p. Heller. Reżyserya powinna nadto wiedzieć, że Tamara nie może być blondynką, bo Gruzinki są brunetkami, że dalej mniszki rosyjskie noszą strój czarny, nigdy biały. Nie byłoby żadnej straty, gdyby „Demona" wogóle nie wystawiono, ale skoro go wystawiono, należało to uczynić w sposób mniej rażący niestarannością.

T. P.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł Kuryłowicz (moskalofil) postawił wniosek nagły o przyznanie zasiłków z państwowych subwencyj także organizacyom, służącym do celów rolniczych w Galicyi wschodniej.

Izba przystąpiła następnie do dalszej rozprawy nad nagłym wnioskiem posła Metelki w sprawie szkół mniejszości.

Dokończył swą mowę poseł Grafenauer.

* * *

Komisya gospodarcza.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi gospodarczej, która obradowała pod przewodnictwem posła tow. Ellenbogena, przyjęto ustawę w sprawie czasu pracy w przemyśle handlowym, po krótkiej dyskusyi, zgodnie z uchwałą Izby panów.

Następnie poseł Battaglia szczegółowo zdał sprawę z przedłożenia rządowego o uregulowaniu galicyjskiego przemysłu naftowego.

Poseł Licht żądał dokładnych wyjaśnień, jakie umowy finansowe i przedwstępne układy rząd uchwalił, czy też planuje, celem przeprowadzenia tej akcyi.

Po przemowie posła tow. Diamanda, ze względu na rozpoczynające się plenarne posiedzenie Izby posłów, obrady przerwano.

Następne posiedzenie komisyi jutro o godz. 9 przed południem.

TELEGRAMY

z dnia 6 lipca.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Partya lewicy, złożona z byłych członków stronnictwa niezawisłości, obradowała wczoraj nad pismem prezydenta ministrów, w którem tenże zwraca się do nich i do partyi, by podczas trwania prowizoryum nie robiono żadnej politycznej trudności i nie podnoszono politycznych kwestyj.

Stronnictwo uchwaliło rezolucyę, w której oświadcza, że nie może w tym kierunku żadnego przyjąć zobowiązania, w szczególności co do sprawy bankowej.

Budapeszt. Po wczorajszem posiedzeniu sejmu zebrała się rada ministrów, która trwała do godziny 12 i obradowała nad życzeniem cesarza co do prowizorycznego prowadzenia agend przez rząd obecny. Rada ministrów powzięła następującą uchwałę:

Rząd uważa za sprzeczne z zasadami parlamentarnemi, aby sprawami kraju przez dłuższy czas kierował rząd bez politycznej odpowiedzialności i bez kontroli parlamentarnej; ponieważ jednak obecne rozwiązanie zasadniczych kwestyj, a z powodu tego i parlamentarny rozwój prawdopodobnie doznają zwłoki, rząd mógłby tylko w razie ponownego zamianowania go pod odpowiedzialnością polityczną kierować sprawami kraju. Odpowiadałoby to zarówno zasadom parlamentarnym jakoteż normalnego biegu administracyi. Mimo, iż między członkami rządu tylko w sprawie bankowej wyłoniły się sprzeczne zapatrywania, rząd przecież ze względu na ważność będących na porządku dziennym kwestyj nie może wziąć na siebie kierowania obradami parlamentarnemi i musi się ograniczyć do tymczasowego kierowania sprawami kraju, ale przed rozpoczęciem czynności sejmu chce wnieść dymisyę.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości uchwaliło po dłuższej dyskusyi powziąć formalną uchwałę co do stanowiska wobec uchwały rady ministrów, dopiero aż prezydent ministrów dr Wekerle otrzyma odpowiedź od cesarza, czy ten zgadza się na powziętą wczoraj uchwałę rady ministrów.

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Hedervary wniósł, aby komisya nietykalności w ciągu 8 dni zdała sprawę.

Po krótkiej dyskusyi, w której przemawiali posłowie: Lorkovicz (Chorwat) i Polit (Serb), wśród przerywań ze strony przewodniczącego, przystąpiono do głosowania. Wniosek posła Supilo odrzucono 122 głosami przeciw 104. Za wnioskiem głosowali wszyscy Chorwaci, cała partya ludowa, wielka część partyi konstytucyjnej, niezawisła lewica, posłowie narodowościowi i kilku członków z partyi niezawisłości, zaś wniosek Hedervary'ego przyjęto.

Podczas głosowania przyszło do burzliwych scen, albowiem ze strony członków partyi ludowej podniesiono zarzut, że głosowanie nie było poprawnie przeprowadzone, czemu prezydent zaprzeczył. Wkońcu uchwalono na wniosek prezydenta, aby podczas trwania przesilenia nie odbyło się posiedzenie Izby.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Komisya nietykalności poselskiej zebrała się natychmiast po posiedzeniu sejmu i stwierdziła, że nietykalność poselska posła Novosela została naruszoną.

Prezydent ministrów został o tej uchwale uwiadomiony.

Krwawa walka między robotnikami rolnymi.

Wielki Warażdyn (Węgry). Między robotnika węgierskimi a rumuńskimi w dobrach hr. Kolomana Pongracza przyszło w niedzielę wieczór do bójki, w ciągu której **10** robotników zostało ciężko poranionych. Wysłano żandarmeryę celem przywrócenia porządku.

O zwołanie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Prezydent ze starszeństwa sejmu chorwackiego zwrócił się z telegraficzną prośbą do cesarza o zwołanie sejmu chorwackiego ze względu na naruszenie nietykalności posła Novosela.

Przesilenie finansowe w Niemczech.

Berlin. Parlament odrzucił wczoraj w drugiem czytaniu państwową ustawę spadkową. Posłowie narodowo-liberalni i socyalistyczni oświadczyli się za ustawą, konserwatywni i centrum przeciw ustawie. — W głosowaniu ustawę tę odrzucono 191 głosami przeciw 136.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad podatkiem od piwa. Komisya wnosi odrzucenie projektu rządowego i proponuje inny podatek na wino.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Liczba osób, które od onegdaj zachorowały na cholerę, wynosi 68, zaś ilość zmarłych 67; ogólna liczba chorych wynosi 697.

Sprawa Krety w parlamencie francuskim.

Paryż. W Izbie deputowanych interpelował dep. Denis Cochin (rojalista) ministra spraw zagranicznych w sprawie wycofania wojsk zagranicznych z Krety. Minister spraw zagranicznych Pichon odpowiedział, że obecna chwila jest źle wybraną dla omawiania sprawy kreteńskiej. Mocarstwa porozumią się dopiero w tej sprawie, a to gdy będzie chwila potemu stosowną. — Zanim ta chwila nastanie, a mianowicie już od 27 b. m., rozpocznie się wycofywanie wojsk międzynarodowych z Krety. Natomiast udadzą się do Krety cztery okręty mocarstw. Mocarstwa liczą na umiarkowanie i mądrość Turcyi, Grecyi i Krety, a to w celu uniknięcia poważniejszych zawikłań.

Postępy rewolucyi w Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera). W odpowiedzi na przedstawienie posłów angielskiego i rosyjskiego Sipahdar postawił kilka żądań; specyalnie żądał opróżnienia terytoryum perskiego przez wojsko rosyjskie, utworzenia nowego liberalnego gabinetu. Posłowie dziś dadzą odpowiedź w tym duchu, że na razie nie mogą w sprawie tych żądań poczynić żadnych kroków u szacha.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).